

Adam Skreczko

Manipulacja słowem w problematyce rodzinnej

Studia nad Rodziną 12/1-2 (22-23), 47-58

2008

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ks. Adam SKRECZKO

MANIPULACJA SŁOWEM W PROBLEMATYCE RODZINNEJ

Manipulacja jest działaniem świadomym, a nie przypadkowym, nie jest ani błędem, ani nieścisłością. W działaniach manipulatorskich, których bezpośrednim przedmiotem jest podświadomość człowieka, najchętniej stosowanymi środkami są: słowo, obraz i muzyka. Są one jednocześnie podstawowym tworzywem dla konstruowanych w tym celu technik manipulowania. Język jako zbiór słów-symboli, słów-kluczy, neosemantyzmów oraz jako obszar dowolnego żonglowania metaforą, eufemizmem, ale też jako niezwykle bogaty nośnik wartości, daje wielkie możliwości jego wykorzystywania dla działań manipulatorskich.

Dzieje się tak zarówno w manipulacji wielkiej, jak i małej (stosunki międzyludzkie)¹. Jest tak – niestety – również w problematyce rodzinnej. Język stał się w dzisiejszych czasach bronią w walce przeciwko rodzinie i życiu. W Leksykonie: *Termini ambigui e discussi su familia, vita e questioni etiche*², wydanym przez Papieską Radę ds. Rodziny, znaleźć można zagadnienie: *Manipolazione del linguaggio* (Manipulacja języka)³. Zostało ono opracowane przez Warwick Newille przede wszystkim od strony filozoficznej, historycznej i prawnej. W swoim przedłożeniu chcę zwrócić uwagę na niektóre obszary manipulacji słowem w problematyce małżeńskiej i rodzinnej, bardziej od strony psychologiczno-pedagogicznej. Uważam, że może to być użyteczne dla tych, którzy zajmują się sprawami rodziny od strony praktycznej.

¹ Por. A. Lepa, Świat manipulacji, Częstochowa 1997, s. 65-66.

² Papieska Rada ds. Rodziny, *Termini ambigui e discussi su familia, vita e questioni etiche*, Bologna 2003.

³ Tamże, s. 529-536.

Pojęcie manipulacji słowem

Działania manipulatorskie są na ogół skryte. Związane to jest z celami, jakie mają osiągnąć dysponenti manipulacji. Skrytość też w największym stopniu decyduje o skuteczności manipulacji. Sprawia ona, że adresat takiego działania nie jest w stanie odkryć faktu, że jest manipulowany. Jawi mu się fałszywy obraz rzeczywistości. Taki obraz (fachowo spreparowany) eliminuje ze świadomości ludzi sam fakt istnienia działań manipulatorskich.

Powszechność słowa i jego skuteczność są dziś wzmocnione funkcjonowaniem mediów, w szczególności prasy, radia i telewizji. Sprawia to, że manipulacja za pośrednictwem słowa wykazuje dziś coraz większą siłę i skuteczność⁴. Na rolę słowa w manipulowaniu człowiekiem zwrócił uwagę Jan Paweł II w homilii wygłoszonej w Olsztynie podczas IV pielgrzymki do Polski w 1991 roku⁵. Papież mówił wówczas o odpowiedzialności za wypowiedziane słowo. Stwierdził wtedy, że pewne słowa, które w rzeczywistości stanowią dla człowieka zło, „mogą być tak podawane, że są dobrem”. I dodał natychmiast: „To się nazywa manipulacją”⁶.

Fakt, że podstawowym tworzywem manipulacji jest słowo sprawia, że mówi się o manipulacji językowej w znaczeniu manipulowania ludźmi za pośrednictwem języka naturalnego. W tym nurcie J. Puzynina wyróżnia dwa znaczenia manipulacji: w szerszym znaczeniu manipulacja dokonuje się za pośrednictwem tekstów, i wtedy występuje w postaci kłamstwa, kamuflażu, demagogii itp. W znaczeniu węższym natomiast manipulację umożliwiają określone cechy wyrazów czy ich struktura gramatyczna, a nie treści w nich zawarte⁷. Wtedy mają znaczenie te cechy języka, które wprowadzają dobrą atmosferę w kontakcie z rozmówcą oraz ułatwiają zapamiętywanie wypowiedzianych słów. Słowo jest obecne w każdym z czterech głównych środków manipulacji: w stereotypie, micie, plotce i w kamuflażu⁸.

Jednym z najważniejszych celów w propagandzie ideologicznej jest narzucanie społeczeństwu nowego języka. W tego typu manipulacji język spełnia podwójną funkcję: jest środkiem wprowadzania do obiegu społecznego nowego języka („nowomowy”) i w pewnym zakresie sam staje się tym nowym językiem⁹. Chodzi tu o nadawanie pewnym słowom zupełnie nowej treści.

⁴ Tamże, s. 30.

⁵ Jan Paweł II, Wielka praca nad mową, L'ORPOL 1991, nr 5, s. 57-60.

⁶ Tamże.

⁷ Por. J. Puzynina, Język wartości, Warszawa 1992, s. 218 n.

⁸ A. Lepa, Świat manipulacji, dz. cyt., s. 66.

⁹ Tamże.

Słowo jest to samo, inny zaś jest jego sens. Jeżeli zabiegi takie dokonywane są na słowach – drogowskazach, pociągają za sobą nieobliczalne szkody, sięgają bowiem korzeni, z których wyrosnąć może groźny społecznie kamuflaż. Uważa się powszechnie, że język jest najbardziej funkcjonalnym i skutecznym tworzywem w działalności manipulatorskiej¹⁰.

Warto też zauważyć, że oprócz działań w sferze słownikowej manipulato-ry wykorzystują do pobudzania emocjonalnego środki niewerbalne, takie jak obrazy i dźwięki. Muzyka wykorzystywana jest jako środek manipulowania człowiekiem, a także w manipulatorskich przekazach na jego podświadomość. Działa ona na zasadzie wzmocnienia, gdyż jednostka dłużej zapamiętuje obraz „wzmocniony”, ponieważ głębiej go przeżywa.

Manipulowanie pojęciami dotyczącymi rodziny

Jednym z typów manipulacji słowem jest zmiana pojęć. Jest to manipula-cja bardzo wykwinna i robiona w sposób wyjątkowo przebiegły. Człowiek musi być naprawdę bardzo czujny, by nie ulegał tym manipulacjom. Oto nie-które przykłady.

- Pojęcie „rodzina”

Spójrzmy na samo pojęcie „rodzina” – jak funkcjonowało kiedyś, a jak funkcjonuje dziś. Mówi się dziś o „modelu rodziny”, lansuje się różne mo-dele. U wielu słowo „rodzina” kojarzy się z obrazem rodziców i dziecka lub dzieci (nie za wiele tych dzieci). Rzadko kiedy pierwszym skojarzeniem bę-dzie tzw. rodzina trzypokoleniowa.

Rodzina dawniej kojarzyła się zupełnie inaczej – u naszych dziadków sło-wo „rodzina” wywoływało skojarzenia nie tylko wielodzietnego małżeństwa, ale również i dziadków, i jeszcze szerzej – ciotek, wujków, krewnych – i to bliższych i dalszych. To funkcjonuje jeszcze w języku – w określeniach brat i siostra dla rodzeństwa ciotecznego został ślad w języku, ale już nie w skoja-rzeniach. Choć jeszcze może w mniejszych miejscowościach i gdzieśgdzie na wsiach ktoś myśląc rodzina pomyśli i o dalszych krewnych. Zrobiono wiele, by rodzinę ograniczyć do rodziców i dzieci. Poczynając od tego, że wybudowano małe mieszkanek, gdzie z trudem daje się wcisnąć parę osób – rodziców i dzieci, tym samym sprowadzając rolę babci lub dziadka do usługi w pilnowaniu dzieci i kończąc na lansowaniu wszechobecnego modelu (na re-

¹⁰ Por. A. Lepa, Manipulowanie człowiekiem jako problem współczesnej pedago-gii. Środki i metody stosowane w manipulowaniu, „Ethos” 1992, nr 1, s. 81.

klamach, w filmach itd.) uśmiechniętych, młodych, zdrowych, radosnych rodziców i dwójki skaczących obok dzieci (koniecznie chłopca i dziewczynki, by podkreślić, że żadna z płci nie jest uprzywilejowana). Taki plakat, to nie przypadkowe ładne zdjęcie, to praca socjotechników.

- Funkcjonowanie rodziny

Obserwuje się jeszcze inną zmienną zmianę pojęć – tym razem dotyczy to funkcjonowania samej rodziny – chodzi o stosunki między rodzicami (rzadziej dziadkami – coraz mniej bierze się ich pod uwagę) i dziećmi. Zanika pojęcie autorytetu rodziców, zastępuje go pojęcie partnerstwa! Partnerstwo pomiędzy rodzicami i dziećmi, jest pomysłem co najmniej chybionym, a także szkodliwym. Dziecko i młody człowiek potrzebują autorytetu, a nie partnera, potrzebują pomocy do wprowadzenia w trudną dorosłość życia, nie potrzebują kumpli zamiast rodziców. W naszej mentalności już pojawiają się zmiany i bez czujności i pracy, czyli bez rozeznania, łatwo wpadniemy w – na pierwszy rzut oka niewinne – zasadzki.

- Kult młodości

Szerzący się od lat kult młodości doprowadził do wypaczenia stosunków rodzinnych. Matka, która chce dorównać córce w wyglądzie, nie tylko może doprowadzić siebie do śmieszności, co gorsza – nie uczy szacunku dla dorosłości ani dla starości.

Jak odbija się to na tradycyjnej rodzinie polskiej? Najkrócej rzecz ujmując – brak autorytetu prowadzi do braku zaufania dla wartości cenionych przez rodzinę, wartości narodowych i katolickich. Tym samym, nawet jeśli dorastająca młodzież zakłada zdrową pod względem moralnym rodzinę, jest to już rodzina otwarta na inne wartości, zrywająca z tym, co było cenione i pielęgnowane przez poprzednie pokolenia.

Wychowanie seksualne

Ludzka seksualność – jak wszystko w człowieku – wymaga wychowania. Udzielanie wychowankom skutecznej pomocy w zrozumieniu seksualności i w zajęciu wobec niej dojrzałej postawy jest więc konieczne, a jednocześnie okazuje się jednym z najtrudniejszych zadań wychowawczych. Wymaga wszechstronnych kompetencji, w tym także umiejętności odpowiedniego doboru języka i argumentacji. Wielu wychowawców przekonuje się, że nie jest to łatwe. Czasami wręcz uderza nieporadność w tej dziedzinie. Tymczasem

nie wystarczy mieć rację. Trzeba jeszcze umieć ją odpowiednio wychowankowi przekazać i udokumentować.

Dobór słownictwa i argumentów w dziedzinie wychowania seksualnego nie jest dziełem przypadku. Wiąże się on zwłaszcza z koncepcją człowieka, na której opiera się dany system pedagogiczny, a także z rodzajem relacji, jaka powstaje między wychowawcą a wychowankiem. Przypatrzmy się bliżej obydwu tym aspektom. Dobór języka i argumentacji w wychowaniu seksualnym zależy przede wszystkim od koncepcji człowieka, którą przyjmuje określony autor czy dana instytucja wychowawcza. Koncepcja człowieka określa bowiem zarówno naturę wychowanka, jak i naturę ludzkiej seksualności oraz wymogi procesu formacyjnego w tej dziedzinie. Brak jasno określonej koncepcji człowieka prowadzi do jednostronności i selektywności używanego języka i argumentów, a przez to dyskwalifikuje dany system wychowawczy czy określony podręcznik. Okazuje się, że w polskiej rzeczywistości jest to sytuacja dość częsta.

Mogą być różne przyczyny tego zjawiska. Może być tak, że autor danej koncepcji wychowania nie jest do końca świadomy wizji człowieka, na której opiera swój system pedagogiczny. Groźna staje się sytuacja, gdy takim nieświadomym wychowawcą nie jest prywatna osoba (np. rodzice w odniesieniu do własnych dzieci), lecz ktoś, kto pretenduje do bycia autorytetem dla innych, kto reprezentuje jakąś instytucję i kto chce mieć wpływ na sposób wychowania w danym społeczeństwie.

Brak jasno określonej koncepcji człowieka może też oznaczać, że autor zdaje sobie sprawę z przyjętej przez siebie wizji człowieka, ale wizję tę ukrywa, gdyż jest ona nie do przyjęcia dla tych, na których chce on mieć wpływ.

Podstawowym więc zadaniem wszystkich, którzy sięgają po pomoce z dziedziny wychowania, jest sprawdzenie, czy dany system pedagogiczny jasno precyzuje koncepcję człowieka, na której się opiera, oraz na ile jest to koncepcja pogłębiona i odwołująca się do dorobku wszystkich nauk o człowieku.

Kolejną sprawą jest używanie poprawnych terminów. Termin „przygotowanie do życia w rodzinie” w nauczaniu Kościoła katolickiego oraz literaturze przedmiotu występuje obok terminu „wychowanie seksualne” (FC 37), „wychowanie do miłości”¹¹, „wychowanie do czystości”¹², „wychowanie do integracji seksualnej”¹³ oraz „wychowanie w aspekcie płci”¹⁴. Różnorodność

¹¹ W. Bołoz, *Promocja osoby w rodzinie*, Warszawa 1998, s. 181.

¹² E. Ferc, *Wychowanie do czystości w nauczaniu Jana Pawła II*, Kielce 1998.

¹³ J. Augustyn, *Wychowanie do integracji seksualnej*, Kraków 1994.

¹⁴ S. Sławiński, *Wychowanie seksualne czy wychowanie do miłości*, w: *Wychowanie – potrzeba dziecka – zadanie domu i szkoły*, red. E. Ozimek, Poznań 1999, s. 53.

określeń pojawiła się w Polsce w trakcie dyskusji nad wprowadzeniem do szkół wychowania seksualnego. Funkcjonujące terminy różnią się zakresem treści. Dokument Kongregacji ds. Wychowania Katolickiego, „Wytyczne wychowawcze w odniesieniu do ludzkiej miłości”, najczęściej posługuje się określeniem „wychowanie seksualne”, choć w dokumentach Stolicy Apostolskiej spotyka się także inne określenia¹⁵.

W wypadku użycia terminu „wychowanie seksualne” istotną sprawą jest jego właściwe rozumienie. Według adhortacji *Familiaris consortio* wychowanie seksualne stanowi integralną część wychowania do miłości w rodzinie (FC 37), częścią zaś wychowania seksualnego jest wychowanie do czystości. Odciać się więc należy od rozumienia „wychowania seksualnego” zmierzającego do tego, aby człowiek używał swojej seksualności jedynie jako jednej ze sfer doznań, eliminując z niej związaną z ludzką płciowością funkcję więziotwórczą i rodzicielską¹⁶. Nie jest ono wychowaniem człowieka, jeżeli jest podejmowane w izolacji od jego człowieczeństwa.

Ludzka płciowość realizuje się w pełni tylko w ramach miłości – miłości, która nie ogranicza się do fizjologii, ale poziom fizjologii znakomicie przerasta¹⁷. Bardzo ważne jest przy tym, aby uzmysłwić sobie, że okres biologicznie czynnej seksualności jest przemijający, a ludzka miłość nie. Cały problem polega na tym, że tzw. „wychowanie seksualne” traktuje się często jako wychowanie do używania życia, do używania siebie, do używania drugiego człowieka, do konsumowania wrażeń, do realizacji najrozmaitszych, często sztucznie generowanych potrzeb fizycznych i emocjonalnych.

Należy właściwie rozumieć termin „przygotowanie do życia w rodzinie”. H. Izdebska trafnie uważa, że w szerszym znaczeniu obejmuje ono „kwestie związane z wychowaniem dziecka w rodzinie, organizację życia rodzinnego i panującą w nim atmosferę (stosunki między rodzicami odgrywają tutaj niebagatelną rolę), stosunek rodziców do samej instytucji małżeństwa i rodziny, wynikające stąd obowiązki, stosunek rodziców do dziadków (żyjących we wspólnym gospodarstwie lub oddzielnie), kształtowanie właściwej społeczno-moralnej postawy dzieci wobec dorosłych członków rodziny (rodzice, dziadkowie), stosunek rodziców do rodziny dorosłego już dziecka”¹⁸.

¹⁵ Na przykład: „wychowanie do czystości”, „rodzinna formacja do czystości”, „wychowanie do miłości”.

¹⁶ Por. S. Sławiński, Wychowanie seksualne czy wychowanie do miłości, „Wychowawca” 1998, nr 6, s. 28-30.

¹⁷ Por. klasyczne w tej dziedzinie dzieło kard. K. Wojtyły, Miłość i odpowiedzialność, Kraków 1962.

¹⁸ H. Izdebska, Przygotowanie do życia w rodzinie, Warszawa 1972, s. 11.

Widzimy, jak szeroko należy rozumieć przygotowanie do odpowiedzialnego podjęcia życia w związku małżeńskim oraz prawidłowego funkcjonowania w rodzinie. W żadnym wypadku nie może ono być zredukowane do wychowania seksualnego, które w dzisiejszej szkole, staje się w istocie biologistyczną i oderwaną od wartości i moralności edukacją. Częścią takiej edukacji seksualnej jest instruktaż antykoncepcyjny.

Informacja z zakresu płciowości przekazywana dziecku powinna być prosta i zrozumiała, a więc dostosowana do jego możliwości umysłowych. Powinna być przekazywana w dialogu, a więc nie poprzez wykład i moralizowanie. Dobrze jest, gdy informacja przekazywana jest ciepło i rzeczowo, przy odpowiednim doborze słów. To w rodzinie można skorygować informacje przynieszone z zewnątrz (media, szkoła, podwórko), a matka i ojciec powinni współpracować ze sobą. W rodzinnej edukacji koniecznie trzeba uszanować intymność dziecka, zachować delikatność słów i gestów. Podstawowym warunkiem wychowania seksualnego w rodzinie, jak i w ogóle każdego wychowania, jest dobry kontakt rodziców z dziećmi.

Bardzo ważna jest odpowiednia argumentacja w kwestiach dotyczących płci. A oto kilka typowych przykładów pytań i wątpliwości wyrażanych przez młodzież¹⁹ Istotną sprawą jest dobór argumentacji, która pomaga młodym w odkryciu prawdy o ludzkiej seksualności i chroni ich przed powierzchownym spojrzeniem na seksualność oraz przed manipulacjami w tym względzie.

- „Czy współzycie przed ślubem jest grzechem?”

W obliczu tak stawianych pytań nie wystarczy odpowiedź typu: tak lub nie, albo że współzycie przed ślubem jest grzechem. Trzeba wyjaśniać wychowankom, że powinni uczyć się obserwować życie, aby odkryć, które zachowania im szkodzą, a które ich rozwijają i umacniają. Jeśli coś jest grzechem, to dlatego, że przynosi krzywdę człowiekowi, a nie dlatego, że taki jest kaprys Pana Boga. Przykazania Boże oznaczają: nie rób tego, co wyrządza krzywdę tobie lub innym.

- „Wychowanie seksualne powinno ograniczać się do opisu fizjologii współzycia”

Takie stwierdzenie jest absurdalne, gdyż człowiek nie może zająć dojrzałej postawy, gdy wie, w jaki sposób coś działa, ale nie wie, po co to coś działa, czyli jaki jest sens tego działania. W wychowaniu seksualnym najważniejsze

¹⁹ Wzięte one zostały z książki M. Dziewieckiego: *Kształtowanie postaw*, Radom 1997, s. 51-75.

jest ukazanie sensu ludzkiej seksualności oraz norm, które pozwalają ten sens respektować.

- „Sensem ludzkiej seksualności jest zaspokajanie przyjemności”

Takie twierdzenie jest wyrazem ignorancji. Nie ma w człowieku żadnego procesu czy zjawiska, którego sensem byłoby zaspokajanie przyjemności! Przyjemne bądź przykre doznania towarzyszą niemal każdej czynności człowieka, ale nigdy nie są jej sensem. Przykładem może być spożywanie pokarmów. Sensem jedzenia nie jest zaspokajanie przyjemności, lecz zdrowe odżywianie organizmu. Człowiek odpowiedzialny potrafi zjeść nawet to, co mu sprawia przykrość, jeśli tego potrzebuje jego organizm, a odmawia sobie tego, co mu sprawia przyjemność, gdy szkodzi to organizmowi (np. powoduje nadwagę czy niszczy wątrobę).

Kierowanie się przyjemnością w działaniu to znak, że dana osoba jest od czegoś lub od kogoś uzależniona. Człowiek uzależniony od jedzenia je te pokarmy i w takich ilościach, w jakich sprawiają mu przyjemność, nawet wtedy, gdy przez to niszczy zdrowie. Podobnie człowiek, który kieruje się zasadą przyjemności w dziedzinie seksualnej, potwierdza, że jest uzależniony od tej sfery. Sensem ludzkiej seksualności jest odpowiedzialne wyrażanie miłości małżeńskiej i rodzicielskiej, a nie szukanie doraźnej przyjemności fizycznej.

- „Każdy ma prawo kierować się swoimi subiektywnymi przekonaniem na temat tego, co jest słuszne w dziedzinie seksualnej”

Tego typu twierdzenie nie uwzględnia faktu, że człowiek może manipulować własnym myśleniem i że potrafi wmówić sobie wszystko to, o czym chce być przekonany. Im bardziej zaburzone jest postępowanie danego człowieka, tym bardziej też zaburzone jest jego myślenie. Na przykład alkoholik jest przekonany, że nie ma problemu z alkoholem.

Po wielu tysiącach lat historii doskonale wiemy już z obserwacji i doświadczenia, które sposoby postępowania rozwijają człowieka, a które go niszczą, prowadzą do chorób psychicznych, uzależnień, samobójstw, wyrzutów sumienia, samotności. Argument: „a ja uważam, że...” nie może wystarczyć do tego, by określić normy seksualne czy prawdę o człowieku. Subiektywne przekonania są zasadne w świecie gustów. W odniesieniu do zasad życia i postępowania inteligentny człowiek kieruje się zasadą: obserwuję życie moje i innych ludzi, i wyciągam wnioski na temat tego, które zachowania prowadzą do życia i szczęścia, a które do śmierci i nieszczęścia.

- „Normy dotyczące seksualności mają charakter wyłącznie religijny i dotyczą tylko ludzi wierzących”

Takie twierdzenie jest znakiem ignorancji. Błędne kierowanie seksualnością może powodować tak drastyczne szkody, że w każdej cywilizacji i w każdym prawodawstwie świeckim, nawet najbardziej ateistycznym czy liberalnym, istnieją zachowania seksualne ścigane kodeksem karnym, np. gwałt, seksualne wykorzystywanie nieletnich, aborcja, prostytutka, pornografia itd. Warto przy okazji przypominać młodym, że kodeks karny w państwach o długiej tradycji demokratycznej, np. w USA czy w Niemczech, jest w tym względzie wyjątkowo surowy, aby skutecznie chronić obywateli – zwłaszcza dzieci i młodzież – przed zagrożeniami związanymi z nieodpowiedzialnymi zachowaniami w dziedzinie seksualnej. Źle kierowaną czy zaburzoną seksualnością można wyrządzić tak wielką krzywdę sobie i innym, że nie tylko podlega ona ocenom moralnym i religijnym lecz także kodeksowi karnemu. Twierdzenie, że zachowania seksualne to prywatna sprawa danej osoby, jest wyrazem skrajnej ignorancji lub okrutnego cynizmu.

- „Jeśli dwoje młodych ludzi obdarza się uczuciem miłości, to mogą współżyć także przed ślubem. Ślub niczego już nie zmienia”

Miłość nie jest tylko uczuciem lecz decyzją troszczenia się o czyjeś dobro. Uczucia (czasem radosne, a czasem bardzo bolesne) towarzyszą miłości, ale nie stanowią jej istoty. Uczucia są zmienne, a postawa miłości powinna być stała. Gdyby miłość była uczuciem, to nie można byłoby jej ślubować. Nie zależałaby ona od naszej woli i decyzji.

Ślub jest momentem, w którym obie strony publicznie podejmują i wyrażają decyzję o wzajemnej miłości i wierności na całe życie. Przed ślubem nie ma jeszcze takiej ostatecznej decyzji, wyrażonej publicznie, przy świadkach i na piśmie. Współzycie byłoby wtedy czymś na próbę. A na próbę można np. zdawać maturę czy wypełnić kupon na loterii. Nie można natomiast na próbę kochać i współżyć tak, jak nie można na próbę żyć ani umierać.

- „Środki antykoncepcyjne są czymś dobrym, gdyż ułatwiają kierowanie własną seksualnością”

Tego typu twierdzenie jest próbą manipulacji, bo antykoncepcja wcale nie chroni przed bolesnymi konsekwencjami nieodpowiedzialnego współzycia seksualnego. Zmniejsza jedynie ich ryzyko. Nigdy nie gwarantuje „bezpiecznego” seksu. Większość środków antykoncepcyjnych szkodzi zdrowiu fizycznemu. Sięganie po antykoncepcję oznacza rezygnację danego człowieka z kierowania seksualnością własną mocą i świadomością. Antykoncepcja od-

bera więc wolność. Człowiek sięgający po antykoncepcję rezygnuje z władzy nad własną seksualnością i próbuje ratować się przed dramatycznymi konsekwencjami takiej sytuacji za pomocą tabletek czy prezerwatyw.

Antykoncepcja oszukuje, gdyż sugeruje, że współzycie seksualne ma jedynie konsekwencje fizjologiczne i biologiczne oraz że stosując antykoncepcję można bezkarnie współżyć z kimkolwiek, gdziekolwiek i kiedykolwiek. Tymczasem nieodpowiedzialność seksualna przynosi dramatyczne zranienia w sferze psychicznej (np. poczucie krzywdy, żal do samego siebie, lęk wobec seksualności), moralnej (np. poczucie winy) i społecznej (np. zerwane więzi przyjaźni z samym sobą, z rodzicami, z Panem Bogiem, uraz do osób płci odmiennej itp.). A żadna pigułka czy prezerwatywa nie ochroni przed tego typu konsekwencjami. Nic poza miłością i odpowiedzialnością nie może gwarantować człowiekowi kierowania seksualnością w sposób dojrzały i bezpieczny.

Warto też podkreślić to, że „nowoczesne” podręczniki chętnie odślawiają fizjologię seksualności, ale skrzętnie ukrywają fizjologię płodności. Najważniejszym powodem takiej postawy jest ochrona ekonomicznych interesów producentów środków antykoncepcyjnych. Pochwała antykoncepcji to element kampanii reklamowej, by znaleźć nabywców tych środków.

- „Antykoncepcja jest skuteczna, więc należy ją stosować”

Wysoka skuteczność antykoncepcji jest mitem reklamowym. Otóż w statystykach podaje się średni stopień skuteczności danego środka antykoncepcyjnego po jednorazowym współzyciu. Tak, jakby współzycie seksualne było jednorazowym epizodem w życiu człowieka, a nie zjawiskiem cyklicznym. Nie podaje się natomiast danych o stopniu zabezpieczenia przy regularnym współzyciu, np. w skali rocznej. Dobrze jest udokumentowany fakt, że im więcej antykoncepcji w danym kraju, tym więcej niepożądanych ciąży i aborcji. Tym mniej natomiast wolności i odpowiedzialności w obliczu własnej seksualności.

- „Kobieta powinna mieć wolność dokonywania aborcji, gdyż ma ona prawo decydować, czy chce być matką czy nie”

Twierdzenie takie wynika z niezdolności do logicznego myślenia. Jest rzeczą oczywistą, że kobieta ma niezbywalne prawo decydowania, czy chce być matką, czy też nie. Tyle tylko, że aborcja nie ma nic wspólnego z tym prawem! Otóż aborcja dotyczy kobiety, która już jest matką. Ma ona wtedy jedynie do wyboru: czy chce być matką dziecka żyjącego, czy też dziecka zabitego. Ale matką pozostanie odtąd na zawsze. Decyzja o macierzyństwie może zapaść jedynie wcześniej: zanim dojdzie do poczęcia dziecka.

- „Dobrze przeprowadzona aborcja nie jest szkodliwa dla zdrowia matki”

To jest twierdzenie niezgodne ze stanem wiedzy na ten temat. W wielu wypadkach aborcja powoduje stany zapalne narządów rodnych, nowotwory, bezpłodność, tzw. syndrom postaborcyjny oraz dramatyczne powikłania psychiczne i moralne. Wystarczy podać wyniki konkretnych badań, by młodzi uwolnili się z niebezpiecznych złudzeń co do tego, że aborcja nie jest szkodliwa dla organizmu matki.

Demaskowanie powyższych zjawisk jest konieczne. Samo jednak demaskowanie błędów nie wystarczy. Nie wystarczy polemizować, aby wychować. Nie wystarczy mieć rację, aby przekonać. Nie wystarczy walczyć ze złem, aby osiągnąć dobro. Żeby wychowywać, trzeba fascynować młodych chrześcijańskim spojrzeniem na człowieka w obliczu seksualności.

* * *

Nie sposób w krótkim opracowaniu podać wszystkie przejawy manipulacji w tematyce rodzinnej. Wymieniono tylko niektóre. Należy szukać adekwatnych sposobów przeciwdziałania manipulacji, aby uchronić, zwłaszcza młodego człowieka, od dramatycznych jej skutków. Wychowawcy katoliccy powinni odwoływać się do aspiracji młodego pokolenia i ukazywać fakt, że człowiek jest tak wielki, iż posiada zdolność świadomego i odpowiedzialnego kierowania własną seksualnością w taki sposób, by szukać czegoś znacznie większego niż doraźna przyjemność zmysłowa. Trzeba ukazywać młodym seksualność w kontekście znacznie większej miłości niż ta, która jest promowana w większości środków przekazu. Trzeba ukazywać ludzką seksualność w kontekście miłości małżeńskiej, która jest wierna, nieodwołalna i płodna, gdyż za taką właśnie miłością wychowankowie tęsknią najbardziej. Taka miłość chroni przed cywilizacją, w której osoby stają się przedmiotem użycia, podobnie jak używa się rzeczy. To właśnie miłość małżeńska i rodzicielska, którą zaplanował sam Bóg, sprawia, że trwa nadal historia ludzkości, a kolejne pokolenia uczą się kochać i zakładać szczęśliwe rodziny.

Fr Adam Skreczko: Word manipulation and family issues

Manipulation is a deliberate action, not an accidental one; it is neither an error nor an inaccuracy. Language offers many opportunities for manipulative activity. This is also the case with family issues. The article points to some areas of word manipulation while discussing marriage and the family. The subject has been presented in its psychological-pedagogical aspect. One of the conclusions is the awareness of an urgent need for counteracting manipulation and an attempt to demonstrate some adequate means of such counteraction.